Nr. 189 — We Lwowie Czwartek dnia 9. Lipca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroni ce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kłopoty ugodowe.

Lwów 8. lipca.

W dyskusję nad ugodą ekonomiczną i finansową wprowadzono od samego początku ton, który powszechne obudzić musiał zdziwienie... Podobnej treści zdanie mieliśmy onegdaj sposobność wyczytać w jednym z bardzo poważnych organów publicystycznych. Jesteśmy o tem jak najmocniej przekonani, że gdybyśmy tego zdania bliżej nie objaśnili, gdybyśmy chcieli je pozostawić domyślności czytelników, nikt nie byłby w stanie odgadnąć, ani kto takie zdanie wypisał, ani też kto ma być tym, co wniósł drażliwy i drażniący ton w dyskusję ugodową, kto choćby tylko pobieżnie obznajomiony jest z przebiegiem dotychczasowych rokowań ugodowych między tymi czynnikami, które powołane są do ułożenia warunków ugody i jej sformułowania, dla tego nie jest rzeczą tajną, że łagodniejszych i potulniejszych kompensantów, nad urzędowych i nieurzędowych reprezentantów interesów austrjackich, chyba nie ma, ten wie także, że reprezentanci węgierscy w żądaniach swoich chyba umiarkowanymi nie są. A przecież mimo to *Pester Lloyd*, a więc organ, pozostający w bardzo bliskich i zażyłych stosunkach z rządem węgierskim jest tym, który powyższy zarzut sformułował i nie trudno już teraz odgadnąć, że skierowany on jest przeciw Austrji. A więc ze strony austrjackiej wniesiono do dyskusji ugodowej ton drażliwy, który na Węgrzech powszechne obudził zdziwienie.

Domyślec się także możemy, w jaki sposób zdziwienie to się objawia. Owóż konstatuje przedewszystkiem organ przyboczny rządu węgierskiego, że Węgrzy najmniejszego nie mają powodu tem się irytować i odpłacać pięknem za nadobne — a to dlatego, bo sytuacja obustronna jest zupełnie odmienna. We wszystkich bowiem kwestjach ugodowych — z wyjątkiem sprawy kwotowej,—Węgry są zupełnie niezawisłe i żadna po temu nie zachodzi konieczność, by dojść do porozumienia. Węgry mogą się oświadczyć za samoistnym okręgiem cłowym, za samodzielnem uregulowaniem swoich pośrednich podatków, za utworzeniem niezawisłego banku biletowego, gdyż one posiadają nietykalne prawo, rozstrzygać wszystkie te sprawy wedle własnego uznania. Korzystanie z tego prawa w ten sposób, aby dojść do porozumienia z Austrją na zasadach wspólności okręgu celnego, pośrednich podatków i banku biletowego, zależy od wspólnej umowy i od wzajemnych warunków, tudzież od ocenienia tego, czy i o ile interesa Węgier dostatecznie będą strzeżone przez związek ekonomiczno-polityczny. Ze strony austrjackiej — tak się przynajmniej wydawało przy pierwszych rokowaniach nad ugodą i tak się też po części i teraz dzieje — przeoczono ten stosunek prawny, a punktem wyjścia było zapatrywanie, że wspólność musi być utrzymana, że Węgry muszą się poddać dyktatowi Austrji. Stąd poszły przesadne relacje o olbrzymim wzroście dobrobytu węgierskiego, skargi na upadek Austrji, i co najwięcej musiało dotknąć, oskarżenia Węgier o niedotrzymanie postanowień ugody, co pociągnęło za sobą wyparcie przemysłu austrjackiego. W ten sposób wyrobiło się usposobienie, które z jednej strony znalazło wyraz w rażących żądaniach austrjackiej komisji kwotowej, a z drugiej strony w tajnie prowadzonej walce przeciw kredytowi węgierskiemu i węgierskim papierom wartościowym. Ci, którzy w szczególności podnoszą zarzuty i żałoby z powodu węgierskiego sposobu obchodzenia się ze związkiem celnym i handlowym i nawiązując do tego, domagają się usunięcia wszystkich ułatwień i ulg, danych przemysłowi węgierskiemu, zapominają, że Węgry, tak samo, jak każde inne państwo, nie mogą wyrzec się udzielenia pomocy własnemu przemysłowi. Zapominają oni, że w granicach wspólnego obszaru cłowego przemysł austrjacki utrzymuje swoje dominujące stanowisko i że mimo niezaprzeczonego wzrostu przemysłu węgierskiego — zmniejszenia importu austrjackiego do Węgier ani śladu odkryć nie można. Było to zatem ze strony austrjackiej rzeczą nierozważną, szturmować przeciw wspólności ekonomicznej i przeciw związkowi handlowo celnemu, by w ten sposób powiększyć szeregi jego przeciwników. Gdyby z drugiej nie przeważały krótkowidztwo, uprzedzenie, zawiść i małostkowy egoizm, nie byłoby lepszej obrony konieczności wspólnego życia ekonomicznego nad przytoczenie faktu, że w ramach rozszerzonego obszaru celnego siły ekonomiczne obu państw związkowych wzrosły i że tem samem naprowadzono dowód, iż rozwój nie został wstrzymany. Mniemanie, że jedno państwo może się rozwijać li w razie, gdy drugie wstrzymane bywa w postępie, nie prowadzi bynajmniej do konkluzji, że to drugie państwo musi zaniechać popierania swojego rodzimego przemysłu, aby trwale i wiecznie być w stosunku zawisłości od tamtego, — ale wprost do rozwiązania wspólności. O tem rzecznicy kierunku agresywnego nie myśleli; inaczej byliby się lepiej zastanowili nad swojemi propozycjami i byliby doszli do wniosku, że związek w dotychczasowej swojej formie tak duże Austrji przysparza korzyści, iż koniecznie potrzeba go utrzymać, że zbrodnią byłoby ten stan rzeczy naruszać.

Czytając tego rodzaju enuncjacje możnaby doprawdy mniemać, że Węgrzy byli zawsze najlojalniejszymi i najuczciwszymi sojusznikami, że istotnie żadnych nie mają na sumieniu grzechów co do sposobu interpretowania postanowień ugodowych. A przecież wystarczy sobie przypomnieć postępowanie Węgrów choćby tylko w sprawie naftowej, ich import wrzekomo surowego materjału zagranicznego, w rzeczywistości jednak już przerobionego i tylko umyślnie zanieczyszczonego — co jak wiadomo z wielką połączone jest stratą dla naszego przemysłu krajowego — aby zrozumieć, że i tym razem są w swoich lamentach nieszczerymi. I na wilku w skórze owczej łatwo się dzisiaj poznać.

Przy cudzym ogniu.

Burzliwe zamieszki na Wschodzie tureckim odwróciły uwagę powszechną od wyprawy sudańskiej. Jest to bardzo na rękę W. Brytanji i, być może, z udziałem tej ręki się stało. Dumny Albion pod względem liczby wojska stałego znajduje się na szarym końcu mocarstw europejskich; posiada wprawdzie potężną marynarkę, której, dotychczas przynajmniej, nie prześcignęła żadna inna, ale i ta marynarka królewska, przy olbrzymich odległościach, nie sprostałaby zadaniu i nie zdążyłaby znaleźć się wszędzie, gdzie potrzeba, gdyby Anglja nie górowała nad innymi wyrobioną przez wieki przebiegłością i bogactwem. Wymierzoną przeciwko sobie akcję polityczną gabinet londyński paraliżuje i odwleka, a tym czasem posuwa zcicha swoje pułki i szafuje swoje funty szterlingów, póki przed rozjątrzonymi przeciwnikami nie stanie z faktem spełnionym, niełatwym już do cofnięcia. Tak się wielokrotnie działo i tak się dzieje teraz z wyprawą na Sudan. Turcja się żżyma, Francja grozi, wierzyciele egipscy odmawiają sądownie środków na koszta wojenne, — a W. Brytanja posuwa się jednak w górę Nilu i nie ujawnia bynajmniej zamiaru odwrotu.

Telegraf podał był treść mowy lorda Salisburego o wyprawie sudańskiej, wygłoszonej w izbie wyższej, ale podał niedokładnie. Z oryginalnego i całkowitego tekstu przemówienia dopiero widać, jaką siłą logiki, jąką pewnością siebie, jaką wyrachowaną przezornością rozporządza prezes ministrów i zniewala, by go słuchano i mu wierzono. „Urok polityczny w Egipcie — mówił — zależy całkowicie od powodzenia wojennego. Stronnictwo kalifa omdurmańskiego składa się wyłącznie z plemienia Bagarasów; inne zaś plemiona arabskie ciągną za niem jedynie dla tego, iż wierzą w wygraną Gdyby kalif zdobył Kassalę, sława jego rozbrzmiałaby po całym Sudanie i zespoliłaby około niego wszystkie plemiona sudańskie, dotąd chwiejne. Możemy temu zapobiedz, i nie do wybaczenia byłoby, gdybyśmy nie zapobiegli. Nie podejmuję się nawet dowodzić, jak ucierpiałyby interesa i granice Egiptu w razie wzrostu potęgi kalifa; jest to rzecz oczywista, a przeto nietylko dla Włoch, ale i dla Egiptu nadzwyczaj ważnem jest zapobieżenie możliwości upadku Kassali. Użyliśmy wojsk egipskich nietylko w interesie Włoch, lecz przedewszystkiem z uwagi na Egipt i wyłącznie dla jego dobra. Szczerze współczujemy z Włochami, ale nasza sympatja nie jest podyktowana samem uczuciem; warunkują ją również względy polityczne i interesa, wiążące z sobą różne mocarstwa europejskie. Przeto cieszymy się, że polityka nasza, jawnie ku korzyści Egiptu zmierzająca, może zarazem przynieść pożytek Włochom w ciężkiej dla nich chwili". Następnie premier angielski oświadczył, że na teraz przychodzi ograniczyć wyprawę do Dongoli, lubo kresem jej powinien być Chartum.

Słowa te lorda Salisburego jasno wskazują, że pomimo oporu niektórych mocarstw i, co ważniejsza, niechęci samychże Anglików do wyprawy, gabinet postanowił iść naprzód, że teraźniejszą wyprawę poczytuje za krok pierwszy, wstępny do dalszych.

Korespondencje.

Paryż 5. lipca.

(Proces p. Matha. — Nowy wielbiciel Rosji. — Dziwaczna rada. — Nietaktowna dyskrecja).

Od dawna na zebraniach publicznych i nawet w pewnej prasie wolno było zalecać bomby i morderstwa polityczne. Pan Méline próbuje koniec położyć podobnej tolerancji; kazał wytoczyć proces dziennikowi *„Le Libertaire"* w osobie pana Matha, podpisującego to pismo. Oto wyciągi z artykułów, za które pan Matha jest pod sąd oddany:

„Nigdy sumienie Emila Henry nie było spokojniejsze, jak po zamachach, w których poświęcił na chybił trafił życie kilku ludzi, przedstawiających przeciętną odpowiedzialność trzody ludzkiej. Zostawiam sumieniu każdego wyrobienie sobie opinji o czynie Caserja. Nie potrzebuję mojego zdania wypowiedzieć; jest to zdanie każdego anarchisty".

Redaktor odpowiedzialny pism, jak *Le Libertaire* jest najczęściej biedakiem najętym, aby przesiadywać w kozie za artykuły, których zwykle nawet nie czytał. Math starał się wykręcić, twierdząc, że nie było go w Paryżu, gdy wyszły obwinione artykuły. Trybunał odroczył sprawę dla uzupełnienia śledztwa.

Ogłoszenia w podobnych pismach są wielce charakterystyczne. Dowiadujemy się na przykład, że dnia 6. lipca o godzinie 8 i pół wieczorem odbędzie się na ulicy du Sergent Bauchat zebranie młodzieży anti-patrjotycznej dwunastego cyrkułu. Zapewne, że takie stowarzyszenia kwitną i w innych cyrkułach stolicy. Naturaliści (*les Naturens*), grono badaczy środków, mogących przyspieszyć powrót do stanu natury, zbierają się w kawiarni Bourg, 52 ulica des Abbesses. Równi (*les Egaux*) XVII cyrkułu odbywają posiedzenia co środę na rogu Avenue des Temes i ulicy Poncelet o 9. wieczorem. Obrazoburcy (*les Iconoclastes*) z Clichy zapraszają wszystkich towarzyszy na 5. lipca o 3. po południu 86 ulica de Gravel. Cel zebrania: hulatyka na wyspie de la Grande Jatte. Ostatnie to ogłoszenie redagowane w żargonie złodziejskim, który w dziennikach anarchistycznych coraz więcej zastępuje francuszczyznę zwyczajną: Ballade à l'ile de la Grande-Jatte. Ballade w żargonie złodziejskim nic nie ma wspólnego z balladą romantyczną, znaną w poezji i oznacza trywialną zabawę.

Jeżeli nie na wyłącznie anarchistycznych, to na czysto rewolucyjnych zebraniach russofilstwo górę bierze. Na wyborczem zebraniu, które się odbyło na ulicy Bignon, były członek komuny, Paschal Grousset, zdając sprawę z czynności swoich w izbie, wystąpił z pochwałą sojuszu francusko-rosyjskiego i wykładał, że cześć należy się od Francuzów carowi! Nareszcie znalazła się jedna rzecz, którą Paschal Grousset szanuje: caryzm.

Drumont podaje myśl, aby zamiast podatku od renty, otworzono nowe domy gry, co zapewniłoby skarbowi 50 miljonów rocznie. Francja — pisze Drumont — jest tylko olbrzymim domem gry. Prawo uznaje teraz grę giełdową. Ajencja gry, która się zowie *„le pari mutuel"*, stała się instytucją rządową. Gra się we wszystkich resursach, kasynach, knajpach. Dla czego nie przywrócić gry publicznej?" Dla tego, że to rozpowszechniłoby niesłychanie zarazę i bez tego już groźną. Widzieliśmy szalone teorje, rozwijane w dzienniku: *„le Libértaire"*. Obrońcy zaś moralności, jak Drumont, radzą rządowi ustanowienie rulety!

Od tygodnia już robiono tutaj szaloną reklamę w prasie dla *garden party*, którą onegdaj urządzili hrabia i hrabina Castellane, córka słynnego miljardera amerykańskiego Jaya Goulda, w lasku bulońskim w części zwanej *Cercle des Acacias*. Aby wieść o tej wspaniałej zabawie mogła przejść do potomności, postawiono reporterom prasy bulwarowej znaczne sumy pieniężne do dyspozycji. Komicznie też nadzwyczaj wygląda sprawozdanie, jakie umieścił wczorajszy *Figaro*. Nie zapomniano o żadnym szczególe, a wszystkie rozmiary podano sumiennie. I tak dowiadujemy się, że na ubranie trzymanych w w stylu Ludwika XIV altanek i alei spotrzebowano 20.000 róż, 1000 metrów girland z kwiatów naturalnych i 4000 metrów girland z kwiatów sztucznych. Trzydziestu lokajów z upudrowanemi perukami w galowej liberji domu Castellane stanęło na przyjęcie gości przy trzech wejściach, a trzech kamerdynerów anonsowało przybywających, którzy defilowali przed parą hrabiowską w salonie honorowym, długim 28, szerokim 12 metrów, a oświetlonym pięciu żyrandolami. W ten sam dokładny sposób opisano scenę, na której odtańczono balet, orkiestrę złożoną z 80 grajków, orkiestry cygańskie, chóry, olbrzymią gondolę wenecką z orkiestrą itd. Oświetlenie elektryczne *à giorno* wymagał maszyny o sile 80 koni. Dziesięć tysięcy kagańców płonęło wśród wierzchołków drzew, nie licząc już tysięcy różnokolorowych lampek. Na pokrycie trochę wilgotnej ziemi zużytkowano 12.000 metrów chodników. Do wnoszenia potraw najrozmaitszych stanęło czterdziestu *maitres d hotel* i siedmdziesięciu lokajów. Po uczcie przybyli goście zaproszeni tylko na zabawę ogrodową i na ognie sztuczne, między nimi brat króla Siamu ze świtą. Cztery bufety, które ustawiono dla gości wieczornych, zawierały 6000 herbatników i 2000 butelek szampana Nie wiemy tylko, ile ta „zabawka" kosztowała. Dla czego taka nietaktowna dyskrecja?

Charakterystycznym jest jeszcze szczegół, iż z powodu żałoby w królewskim rodzie Orleanów, wskutek śmierci księcia Nemours, arystokracja zachowała *incognito*. Nie odmówiła sobie ofiarowanych jej rozrywek, ale uprosiła prasę o przemilczenie nazwisk i toalet uczestników. I ta dyskrecja zasługuje na nazwę... nietaktownej.

Agitacja na Wołyniu.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

Podczas gdy Tadeusz Walewski prawie nie dawał znaku swego istnienia, jego najbliżsi stronnicy, — Piotrowscy, Karol Burzyński, Michał i Marcin Krajewscy i Ignacy Stempkowski, który podczas ostatnich wyborów stał się zastawskim marszałkiem szlachty, objeżdżali cały Wołyń, przyglądając się raczej majątkom mieszkańców, budząc patrjotyzm i gotowość do powstania, aniżeli tworząc organizację polityczną.

Wincenty Tyszkiewicz daleko sumienniej i rozumniej spełniał swoje obowiązki: zaprosił do siebie na zjazd do Oczeretianej wybitniejszych obywateli Podola i Ukrainy; tutaj ustanowiono prawidłowy podatek pieniężny, nie pamiętam, po dukacie czy po dwa od duszy; w każdym powiecie mianowany był naczelnik powiatowy, obowiązkiem którego było policzenie sił zbrojnych, jakie każdy powiat miał wysłać w pole i t. d.

Przed tym zjazdem Józef i Herman Potoccy, znajdujący się z nami w bliskich stosunkach a mieszkający w Białołówce, w ówczesnym powiecie machnowskim, zażądali wysłania delegatów od nas, dlatego, że na Wołynin nikt tego zjazdu nie podejrzywał o złe zamiary. Wtedy, razem z Potockimi pojechali Karol Różycki, Ignacy Strumiłło i Seweryn Pilchowski.

Powróciwszy, opowiadali, że na ten zjazd przyjechał jenerał Kozłowski, który się odznaczył w czasie wojny perskiej pod Erywaniem, dowodząc kawalerją rosyjską, a następnie w latach 1827—1828 w Turcji azjatyckiej, pod naczelnem dowództwem Paskiewicza. Porzuciwszy służbę wojskową, był teraz marszałkiem szlachty. Bez ogródek rzekł, że przyłączy się do powstania, ale pod warunkiem, że mu będzie poruczonem dowództwo nad wojskiem z władzą nieograniczoną; dalej mówił, że dla niego ważną jest nie ilość sił, jaką mogą wystawić miejscowi mieszkańcy, lecz zupełne posłuszeństwo; że rozpocząwszy akcję nawet z oddziałem stu

(21)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

— Dzieci — rzekła — jak ja wyglądam? Przyjrzyjcie mi się dobrze. Urosłam, co?

Jane rzuciła na siostrę spojrzenie pełne ubolewania, podczas gdy Edyta zaśmiała się szyderczo.

— Tak, tak, śmiejcie się tylko, śmiejcie się tylko, śmiejcie. Zaraz się śmiać przestaniecie. Ile to jest?— zapytała i wystawiła naprzód obie ręce, rozszerzając palce. — Dziesięć, co? A u każdego palca wisimiljon.

— Oszalałaś — rzekła Jane.

— Jestem rozsądniejszą od ciebie, moja kochana ziostruniu — zaśmiała się jednak miss Mary — daleko rozsądniejszą, i gdybyście były grzeczne, opowiedziałabym wam ciekawą historyjkę.

— O twoich miljonach?

— Tak jest, o moich miljonach — odparła, naśladując szyderczy ton siostry.

— Dziecko — rzekła jednak mistress Doile — opowiedzno nam poważnie, co się stało właściwie?

— O, nic — i miss Mary rzuciła się wygodnie na fotel — nic, jak tylko, że jutro odbędą się moje zaręczyny.

— Zaręczyny?

Wszystkie trzy wydały ten okrzyk jednocześnie, a każda inaczej.

— Tak jest, zaręczyny. Ależ to was przecie nie interesuje.

— Nie bądźże tak głupią. Jeżeli jest w tem coś, to mów, a jeżeli nie, to daj spokój.

— Hm, jak sądzisz. Tobie jednak, ma', mogę opowiedzieć. Co? Byłam zatem u Rodgersa.

— U Rodgersa? — zawołały znowu wszystkie trzy razem i przysunęły się bliżej.

— Sądzę przecież, że was to nie interesuje? Ale mniejsza o to. Tak, byłam zatem u Rodgersa. Życie tutaj, wybaczysz mi to zapewne, mamo, ale życie tutaj już tym trybem iść nie może. Nie żyjemy przecież na świecie po to, aby skisnąć. No, to też pomyślałam sobie: wyjść za mąż to najlepsza rzecz.

— Dalej! Dalej!

— Poszłam więc do Rodgersa i...

— I?

— I oto jestem.

— Ach! — i niechętnie odsunęły się siostry.

— Zaręczona naturalnie — dodała Mary.

— Naprawdę zaręczona? — zapytała mistress Doile.

— Nie, jeszcze niezupełnie, ale tak dobrze jak zaręczona.

— I z kimże?

— Zgadnijcie — i znowu rozszerzyła palce i wysunęła je przed obie siostry. — Ale i tak nie zgadniecie, a zatem uważajcie.. Jutro przed południem o godzinie jedenastej zjawi się tutaj mr. Nickolls i poprosi o moją rękę.

— Mr. Nickolls? — zawołał znowu tercet.

— Tak jest, mr. Karol Ben Nickolls, dyrektor warsztatów Niagara Power Company. Czy wam to wystarcza?

Na jej tryumfujący wzrok jednak, którym wodziła dokoła, odpowiedział tylko histeryczny śmiech miss Edyty.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się — i wy pozwolicie tak drwić ze siebie? Mr. Nickolls nie może się żenić, wiecie o tem przecież.

Miss Mary jednak z największym spokojem wyciągnęła ostatni nadzwyczajny dodatek do *Buffalo Times*, a tam było wydrukowane:

Sensacyjne małżeństwo!

Mr. Karol Ben Nickolls żeni się nareszcie z swoją żoną miss Cissie Wrings i idzie z nią natychmiast do rozwodu.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY,

w którym wyjaśnia się pewna rzecz, na jaką każdy mógł być przygotowany.

...James Crookes, jak wiemy, tego wieczoru, którego Ralf Doughby obok niego przeleciał, nie wszedł do małego, zielenią obrośniętego domku, przed którym stanął nagle, sam nie wiedząc jak, a który już przedtem widział „przypadkowo" Nie, nie wszedł na górę, gdyż..

Gdyż, jak powiedziano, Ralf Doughby wyszedł nagle z domu, zatrzasnął za sobą bramę i jak wicher przeleciał obok Jamesa Crookesa. Potem nagle stanął, zrobił krok wstecz i nareszcie, jeszcze szybszym krokiem, niż wyleciał, puścił się naprzód.

Dla Jamesa Crookesa ukazanie się młodego człowieka było ciosem, wskutek którego stracił prawie oddech, potem, jakby mimowoli zacisnęły się jego pięście i James Crookes doznał uczucia, jakby się musiał rzucić na tego człowieka i pociągnąć go do odpowiedzialności. Tak, miał to uczucie i miał też słuszność, gdyż poznał natychmiast Ralfa Doughby, chociaż go jeszcze nigdy w życiu nie widział.

Tak, o tem wszystkiem już wiemy. Czego jednak nie wiemy — chociaż każdy może to łatwo odgadnąć — to to, dla czego Ralf Doughby wybiegł z domu i jak wicher przeleciał obok Jamesa Crookesa..

Ale o tem mam przecież opowiadać.

Jane przyszła tego dnia do domu — sama nie wiedziała jaką drogą — w nader dziwnem usposobieniu.

Matka jej słyszała, jak się na dole otworzyły drzwi, słyszała kroki córki na schodach, Jane jednakowoż — nie weszła.

Nie, udała się na górę do swego cudnego, słonecznego pokoiku, który pomimo skośnego dachu, albo też może właśnie dlatego, wyglądał tak uroczo i zaciszcie. W oknie i przed oknem znajdowało się mnóstwo kwiatów, napełniając wilgotne jeszcze powietrze kwietniowe swym silnym zapachem.

Tam więc udała się Jane.

I przystąpiła do okna i wyjrzała przez nie, daleko, daleko, w dal, jakby tam nic było żadnych domów tamujących widok, daleko daleko w dal spojrzała, wstecz w swe własne życie i niejedno, co było tak bliskiem, tak niewypowiedzianie bliskiem, wydawało się jej teraz tak dalekiem.

To wczoraj naprzykład. Jakże dalekiem, jak nieskończenie dalekiem wydawało jej się to, co się stało wczoraj. Jak sen, jak przesunięty w daleką, mglistą przeszłość sen wydawało jej się to, że się wczoraj, wczoraj zaręczyła z Ralfem Doughby!

Zaręczyła!

Dla czego, mój Boże, dla czego to uczyniła, gdy czuła przecież, że on ją wprawdzie kocha, że *to* jednak, co *w niej* żyło, nie jest miłością, *tą* miłością jaką ona być powinna, po wsze czasy jej życia.

I... „biedny Ralf"... przeszło znowu nieświadomie przez jej usta.

A potem, potem myślała znowu o nim, o tym drugim, a jej słowa znalazły znowu oddźwięk w jej duszy, zda się, słyszała wyraźnie jego głos i dziwne, dotąd jeszcze nieznane uczucie, uczucie tak słodkie, tak marząco pieszczotliwe, tak tęsknie uszczęśliwiające nią owładnęło.

Czyż to była miłość?!?

I ręka jej zerwała jeden z kwiatów, które tam wydawały woń przed oknem i rozerwała go na strzępki.

Teraz odezwało się lekkie pukanie do drzwi.

— Jane! Co ci się stało? — odezwał się głos matki, która przyszła stroskana, aby zobaczyć, co się dzieje z jej dzieckiem.

I Jane otworzyła drzwi.

— Co ci jest? — zapytała znowu.

Tu już jednak dziewczę nie mogło zapanować nad sobą i zarzuciło ramiona na szyję matki i płakało, płakało, a ten płacz i to łkanie, tak jej robiły dobrze, tak błogo, że chciałaby ciągle i łkać i płakać.

Mistress Raleigh jednak gładziła czule dłonią jasne włosy córki.

— Co ci jest? — zapytała po raz trzeci.

— Jestem... jestem szczęśliwą mamo, niewypowiedzianie szczęśliwą, gdyż, jak sądzę.. kocham.

— Czy wiesz o tem dopiero od dzisiaj? — zapytała matka. — I to cię tak wzrusza?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jeźdźców, jest przekonany, że wkrótce rozporządzać będzie tysiącami doskonałego wojska. Domyślano się, że liczy na kolonje wojskowe na Ukrainie, w których posiadał wielu dawnych kolegów, przyjaciół i towarzyszów broni.

Kozłowski był wiedy w kwiecie wieku i sił, z niewyczerpanym zapasem energii, zahartowany w trudach i, dzięki służbie wojskowej, był bezsprzecznie jednym z najlepszych jenerałów, jaki kiedykolwiek istniał wśród Polaków.

Wszystko przemawiało za tem, że będzie wodzem powstania. Sam rozum tego wymagał, ale polityczny zmysł Polaków sprzeciwił się temu.

Wincenty Tyszkiewicz pierwszy oświadczył się przeciwko niemu w kole swoich przyjaciół, w liczbie których znajdowali się dwaj bracia Potoccy, Józef i Herman:

— Chcemy stracić władzę samodzierżcy, a sami dobrowolnie mamy uginać kark przed tym naczelnikiem, którego sami sobie narzucimy?

Zdanie Wincentego Tyszkiewicza pochwalono, propozycję jenerała Kozłowskiego odrzucono z niezadowoleniem, którego nie umiano nawet pokryć uprzejmością, i Kozłowski odjechał, oświadczywszy, iż nie ma wcale zamiaru utrzymywać jakichkolwiek stosunków z powstańcami.

Na zjeździe tym postanowiono oddać władzę cywilną i wojskową w ręce Wincentego Tyszkiewicza, a starcowi Jełowickiemu i trzem jego synom polecono wynaleźć głównodowodzącego, czem się też natychmiast zajęli.

Wiec katolicki.

Lwów 8. lipca.

Plac wystawowy zawrzał wczoraj życiem; setki powozów, tysiące ludzi pieszo dążyło na wzgórze stryjskie, aby wziąć udział w uroczystem otwarciu wiecu, który obradował w dawnej hali muzycznej. Zdawało się, iż jakiemś czarodziejskiem zaklęciem wywołane, wróciły dawne czasy, że to nie 8 lipca 1896 r. lecz 8. lipca 1894, tak rojno i gwarno było na placu wystawy. I gdyby nie na pół zniszczone pawilony i pustki w tych miejscach, gdzie dawniej wznosiły się wspaniałe gmachy, zdawałoby się w istocie, iż wystawa trwa dalej, gdyż i fontana tryskała i światło elektryczne płonęło.

Hala muzyczna, do której dążyła fala ludzi, w odświętną przybrała się szatę. Przystrojono ją w zieleń i festony z barwach papieskich, na szczycie jej powiewały chorągwie w barwach polskich i papieskich (białożółte). Wewnątrz zamieniono ją we wspaniałą salę. Miejsce, w którem znajdowała się dawniej scena, wybito purpurą. Na głównej ścianie, na przeciw wchodu zawieszono krzyż, pod którego znakiem odbywały się obrady, u stóp krzyża na piedestale wśród zieleni ustawiono biust ojca św. Leona XIII, i biusty pary cesarskiej. Galerje ubrano w festony, a na przeciw krzyża, na przeciwległej ścianie, rozwieszono wielki obraz Najświętszej Panny Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

Sala już od godziny 5 zaczęła się zapełniać publicznością, a o 6. godzinie, na który był zawiadomiony początek wiecu, zapełniona była po brzegi. Zebrani bardzo malowniczy przedstawiali widok. Tu obok fioletów księża kościoła widziałeś skromną sukmanę chłopską, tam obok wspaniałego stroju polskiego wpada ci w oczy skromna sutana księdza, tam obok fraka skromny strój mieszczanina z małego miasteczka. Kontrasty te w harmonijną zlewały się całość, a uroku obrazowi temu dodawały galerje, na których bardzo licznie zajęły miejsca panie. Nie brak było i mundurów wojskowych. Sodalisi mieli wpięte we fraki i ubrania swe odznaki: szpilki z krzyżem i literami S. M. Wśród zebranych przeważała inteligencja, choć księży i włościan było nadzwyczaj wiele. Bardzo wielu włościan przybyło z zachodniej Galicji i tem właśnie nasz wiec odznacza się od I krakowskiego, iż włościan na nim daleko więcej, niż było w Krakowie.

Na podwyższeniu obitem purpurą zabrali miejsca książęta kościoła i dostojnicy władz rządowych i autonomicznych. Zasiedli tam ks. kardynał Sembratowicz, ks. arcybiskupi Morawski i Isakowicz, księża biskupi Puzyna i Weber, ks. kan. obrz. gr. Czechowicz, jako reprezentant kapituły przemyskiej, ks. infułat Faciewicz, jako reprezentant gr. kat. kapituły stanisławowskiej, marszałek krajowy hr. St. Badeni, b. prezydent miasta p. Mochnacki, prezes Koła polskiego p. Zaleski, p. August Gorayski, p. prezydent Tchórznicki, wiceprezydent Korytowski, prezes krak. akademji umiejętności St. hr. Tarnowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki i inni. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli dostojnicy kościelni i posłowie do rady państwa i sejmu.

Gdy do sali wszedł ks. kardynał Sembratowicz, wszyscy uczcili go przez powstanie z miejsc.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu przygotowawczego dr. Władysław Pilat słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i następującem przemówieniem:

„Wiec katolicki, który odbył się w r. 1893 w Krakowie, uchwalił, że następny wiec odbędzie się we Lwowie i poruczył przygotowanie tego wiecu komisarzom w tym celu wybranym. Z inicjatywy tych komisarzy zawiązany pod opieką ks. biskupów komitet wiecowy, postanowił, że II wiec katolicki odbyć się ma w r. b., w którym katolicy naszego kraju obchodzą trzechsetną rocznicę unji brzeskiej, tak doniosłej dla Rusinów, a także dla Polaków i dla całego świata katolickiego. Uzyskawszy błogosławieństwo ojca św. przystąpiliśmy do prac przygotowawczych i dzięki gorliwej pomocy licznych współpracowników byliśmy w możności w połowie zeszłego miesiąca ogłosić i rozesłać po kraju odezwę, zapraszającą na wiec 7., 8. i 9. lipca do Lwowa.

Jako przewodniczącemu w komitecie wiecowym przypadł mi zaszczyt z winnem uszanowaniem dla tylu dostojnych uczestników i z najcieplejszem sercem szanowne zgromadzenie powitać.

W czasie, kiedy wszelkie opinje, i odcienia wszelkie dążenia na polu umysłowem i społecznem, a w pierwszym rzędzie dążenia nieprzyjazne wierze i kościołowi katolickiemu, posługują się zgromadzeniami i stowarzyszeniami, jako najdzielniejszym środkiem swej akcji; w czasie, kiedy w innych krajach zgromadzenia katolików i stowarzyszenia katolickie stanowią oddawna niespożytą siłę w służbie wiary i w trwałej, bo na prawdach ewangelicznych opartej pracy społecznej, my katolicy Polacy i Rusini nie możemy sami jedni pozbawiać się dobrowolnie tego środka działania w pracy społecznej, która jest wspólnem naszem zadaniem i której jedynie w połączeniu możemy sprostać, i pozostawać bez łączności, bez porozumienia się. Pole tej pracy leży przed nami rozległe, pole niedostatecznie dotąd uprawiane, w niejednym względzie zaniedbane, a wskutek naszej bezczynności i skrzętnie siejących kąkol nieprzyjaciół, coraz bujniej zarastające chwastem zwątpienia i zawiści.

O porozumienie i łączność między nami, wierzącymi katolikami, nie może być trudno, skoro chcemy raz do nich dążyć. Nie potrzebujemy szukać wspólnych zasad, któreby służyły za punkt wyjścia dla wspólnej pracy, gdyż mamy je dane w nieomylnej nauce wspólnej nam wszystkim matki: kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą między nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej wiary naszej, z postulatów opartej na tej wierze etyki chrześcijańskiej płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania, które są rękojmią zgody w najważniejszych sprawach a rękojmią wzajemnej wyrozumiałości w innych.

Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zaciępcie występują nieprzyjaciele wiary i opartego na zasadach chrześcijańskich ustroju społecznego. Chcieliby sami być zorganizowanymi, a nas widzieć rozprószonych i dlatego głoszą, że religja jest sprawą czysto prywatną. My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezmienne ewangielji i płynące z nich przepisy moralności chrześcijańskiej mają znaczenie nietylko dla życia prywatnego, lecz tak samo i dla życia publicznego, i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania.

Do takiej właśnie pracy przystępujemy dzisiaj z pełną wiarą, że, jak to wykazał wielki, a świętobliwy myśliciel na Stolicy Piotrowej, Leon XIII, prawdy niewzruszone nauki katolickiej zawierają jedyną podstawę do rozwiązania zagadnień społecznych, a w szczególności tych, które poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych.

Przystępujemy z silną ufnością w zwycięstwo sprawy kościoła, o którym Pan powiedział, że moce piekielne go nie przemogą.

Przystępujemy wreszcie z miłością prawdziwie chrześcijańską, która daje jedność i siłę, która nie dopuszcza nienawiści rasowej i społecznej, a chce całą ludzkość doprowadzić do uznania słów Zbawiciela: „Jam jest prawda i droga i żywot“.

Zapraszam szanowne zebranie do wyboru marszałka wiecu i jego zastępców i wnoszę, abyśmy przez aklamację zaprosili na marszałka ks. Adama Sapiehę, którego nazwisko od szeregu lat błyszczy na czele wszystkich prac publicznych, pożytek kościoła i narodu na celu mających. Na zastępców marszałka: senjora instytutu stauropigijskiego prof. dra Izydora Szaraniewicza i hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Propozycję dr. Pilata jednomyślnie przyjęto i przez aklamację wybrano marszałkiem wiecu ks. Sapiehę a jego zastępcami prof. dr. Szaraniewicza i hr. Koziebrodzkiego.

Książę Adam **Sapieha** zająwszy miejsce przewodniczącego podziękował za wybór i przemówił w te słowa:

Panowie każecie, sługa musi. Poddaję się wam i wiem, że zadanie będzie o tyle łatwe, iż jedna myśl nas tu sprowadziła, dla jednej wielkiej idei chcemy tutaj pracować. W tej wielkiej idei nietylko jej chwały, ale i pożytku naszego społeczeństwa szukamy. Do słów, któreście panowie tu słyszeli, nie wiele dodać mogę, chyba to, że nie należeliśmy i nie należymy do szukających walki, ale też nie będziemy należeli do tych, którzy zaczepieni poddadzą się. Jeżeli kiedy, to w tych czasach obojętni są niemożliwi, dziś trzeba powiedzieć, czem się jest, przyznać do tego, bo tylko wtedy może się być czynnym w społeczeństwie, tylko społeczeństwo przyznające się silnie do zasad swoich, przyszłość mieć może (*Brawo!*) W dzisiejszych trudnych czasach Opatrzność dała nam na wodza człowieka, który sobie powiedział: nietylko stanem duchownym, ale ja waszem całem życiem kierować chcę tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie i wskazywać drogi, jakiemi iść macie. Mężem tym Leon XIII. Spojrzmy na jego encykliki, jak on w pismach swoich stosunek rządzących do rządzonych określa i jak stosunek rządzonych do rządzących stawia. To jest alfą i omegą wszelkich spraw mających regulować stosunek kraju i państwa. Jak on szeroko stawia swoje zasady, jak wykazuje, że ta wiara, którą on reprezentuje, przyjmuje do siebie każdego, byle był człowiekiem uczciwym, człowiekiem zacnym, ale żeby miał na oku wyższe cele społeczeństwa i całego narodu. Jak się to widzi, to człowiek czuje, że trzeba się ocknąć, powstać, że nie można zostać obojętnym, ale sprawie ogólnej służyć. Które stronnictwa i jakich przekonań ludzie nie znajdą miejsca pod tym sztandarem? I śmiało powiadam do tych wszystkich, co chcą usunąć wiarę: wy sami w to nie wierzycie, a droga wasza krótką będzie, bo upaść musicie. (*Brawo!*)

Ojcowie nasi drogami ciężkiemi szli, walczyli i zwyciężali; przypomnijcie sobie, że każdy z naszych dziadów i pradziadów zaczynał pieśnią „Boga Rodzico“, z modlitwą na ustach. To naszą dewizą, w imię tych zasad stajemy dzisiaj do czynu dla dobra państwa i społeczeństwa. Wątpię, by na tej ziemi była dusza, którąby nie była przejętą radością, że tu są członkowie łacińskiego i greckiego obrządku: Polacy i Rusini, że tu się spotykamy, że tu rękę podać trzeba i można, bo cel jeden i droga jedna. Mam nadzieję, że my bracia, Polacy i Rusini, spotkawszy się tutaj i na innych polach się spotkamy, tego życzę całemu krajowi (brawa). Nareszcie jeszcze jedna nadzieja, że na tym wiecu wogóle na wiecach się nie skończy, że one wywołają pracę ciągłą. Z tych wieców musi wyróść akcja nieustanna w duchu zasad tu wypowiedzianych. Jeżeli ta moja nadzieja się ziści, to i kraj ten będzie szczęśliwy (huczne oklaski).

Następnie przemówił dr. **Szaraniewicz**:

Dziękując za zaszczytny wybór, daję wyraz uczuciu radości, że znaleźliśmy w sobie przecież wspólne zasady, które obu narodowościom: polskiej i ruskiej pozwolą zjednoczonemi siłami pracować dla dobra kraju. W tej niezawodnej nadziei pozdrawiam zgromadzonych tu katolików Polaków i Rusinów słowem, którem nasi przodkowie witali każdy uczciwy zamiar: „*Pomahaj B h!*“ a po polsku: „Szczęść Boże!“

W kilku słowach podziękował serdecznie za wybór hrabia Koziebrodzki.

Z kolei przystąpiono do ukonstytuowania biura wiecu. Na sekretarzy powołał marszałek księcia Andrzeja Lubomirskiego, Adama hrabiego Żółtowskiego, księdza Jana Wołosiańskiego i profesora Cyryla Studzińskiego.

Sekretarz książę Lubomirski odczytał nadesłane z życzeniami telegramy i listy.

Telegramy nadesłali: dr. St. Smolka z Krakowa, ksiądz biskup Likowski z Poznania, jenerał zakonu OO. Salezjanów z Turynu, dr. Wicherkiewicz z Krakowa, baron Dipauli z Wiednia, ksiądz biskup Solecki z Przemyśla, Czytelnia ludowa z Zabrzego na Szląsku, Wydział kasyna mieszczańskiego w Przemyślu, burmistrz miasta Delatyna, towarzystwo „Gwiazda“ w Przemyślu, rada wyższa towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Krakowie, Czytelnia polska i redakcja *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, kapłani dekanatu bocheńskiego, redakcja *Kurjera Poznańskiego*, Czytelnia w Frysztacie na Szląsku, Czytelnia w Bochni, Czytelnia katolicka w Ustroniu na Szląsku.

Listy z życzeniami nadesłali: Prezydjum wiecu katolickiego w Salcburgu, książę Ferdynand Lobkowitz, dr. Józef Porzer, książę Alojzy Liechtenstein, ksiądz prałat Alojzy Carlon, hrabia Ernest Sylva-Taroucca, hrabiowie Juljusz i Józef Falkenhaynowie, dr. Wiktor Fuchs z Wiednia i hrabia Ferdynand Zichy, przewódca stronnictwa katolickiego na Węgrzech.

Po odczytaniu powyższych listów i telegramów ks. Sapieha zawiadomił zebranych, iż biskup stanisławowski ks. Kuiłowski jest chorym i dlatego na wiec przybyć nie może.

Następnie w imieniu miasta powitał zebranych p. prezydent **Mochnacki** w te słowa: Szanowne Zgromadzenie! Imieniem reprezentacji stolicy kraju witam najserdeczniej uczestników II. wiecu katolickiego. Gdy przed wiekami na dalekim wschodzie zabrzmiały słowa: „Pójdźcie za mną“ nie przypuszczali niewierni, by one pociągnęły za sobą tysiące i miljony, a jednak nauka Zbawiciela ogarnęła świat cały, zroszona krwią świętego Mistrza i Jego wiary wyznawców i męczenników. Kościół katolicki, nawróciwszy później Polskę, związał niemal z jej losami swoje losy i uczynił z niej prawdziwy wał ochronny przeciw pogaństwu. Królowie polscy bronili mężnie sztandaru Chrystusa i nieśli krew swą własną i swoich poddanych w ofierze do stóp świętego krzyża.

A gród nasz starożytny odznaczał się zawsze najgorętszem przywiązaniem do wiary świętej. Obok tolerancji do innych wyznań, główną cechą mieszczaństwa lwowskiego była zawsze na wskróś katolicka religijność. Cała piękna przeszłość Lwowa roztacza tylko jeden wielki obraz przywiązania do kościoła katolickiego stwierdzonego w dniach pokoju i trwogi, w chwilach wspólnej doli i niedoli. Za to przywiązanie do kościoła papież Sykstus V. nadał miastu naszemu własny herb, którym ona do dziś się szczyci i chlubi, równie jak mianem przedmurza chrześcijaństwa. Dziś gród ten dumnym jest, że przyjmuje w swych murach tak liczny zastęp wiernych. Oby narady tego wiecu przyniosły świętej naszej wierze jak największy pożytek, aby ulżyły doli maluczkich i upośledzonych. Z tem gorącem życzeniem witam raz jeszcze uczestników wiecu znakiem krzyża świętego i pod hasłem: *In hoc signo vinces!* (*Huczne oklaski*).

Z kolei udzielił przewodniczący głosu ks. kardynałowi **Sembratowiczowi**. Mowa jego była pełną spokoju i głębokich myśli i wśród zebranych wywarła wielkie wrażenie. Ks. kardynał przemawiał po rusku.

Podniósłszy na wstępie, że wiara katolicka zapewnia nietylko równowagę moralną jednostkom, ale daje i zdrowie całym społeczeństwom, określił znaczenie wieców katolickich zaleconych przez Leona XIII., a następnie opowiedział wypadki poprzedzające unję. Mowca w obszernym wywodzie podniósł doniosłość złączenia się Rusi z kościołem rzymskim. Ono zabezpieczyło wieczne dobro Rusinom, zbliżyło ich do kultury zachodniej i do narodu polskiego, a dla reszty narodów słowiańskich stało się pomostem do połączenia się z prawdziwym kościołem Chrystusa. Ono wreszcie stało się dla Rusinów ochronną twierdzą ich narodowości. „Dlatego też — mówił metropolita dalej — powinien naród ruski chlubić się unją i jaknajstaranniej ją pielęgnować. Ale i bratni nam, a jednolity co do wiary naród polski, powinien ją wspierać, bo gdyby był jej nieprzychylny, wzajemne zgodne pożycie obu bratnich narodów byłoby niemożliwem. Głównemi cechami unji są: wiara katolicka i obrządek. Weźmy jedno albo drugie, a unji nie będzie. Nie można dla obrządku poświęcić wiary, jak to niektórzy uczynili, popadając w schyzmę. Ale też nie można pod pozorem wiary porzucać obrządku, bo we wschodnim obrządku tak samo wyznaje się katolicyzm jak w zachodnim. Różność obrządków nie osłabia jedności kościoła katolickiego, lecz podnosi jego blask i piękność. Kto porzuca obrządek wschodni osłabia świętą unję i zadaje bolesną ranę narodowi ruskiemu, który z tym obrządkiem zżył się i do niego całą duszą przywykł. Dlatego jeżeli chcemy zachować pokój Boży w kraju, strzeżmy unji kościelnej, bo tylko na tej podstawie, tak Rusini jak Polacy, jako synowie jednego kościoła, możemy pracować dla wspólnego dobra i zwalczać ducha dzisiejszego liberalizmu, który pod płaszczykiem swobody hołduje egoizmowi i doprowadza społeczeństwo do ruiny materjalnej i moralnej.

Mowę ks. kardynała przerywano oklaskami, a gdy skończył, brawa nie chciały ucichnąć.

Po przemówieniu ks. kardynała wiec na propozycję przewodniczącego uchwalił wysłać telegramy hołdownicze do ojca św. do Rzymu i do cesarza.

Z kolei zabrał głos profesor uniwers. Jagiellońskiego prof dr. Józef **Milewski** i wygłosił mowę: „O kwestji socjalnej“. Mowa ta wygłoszona ze znakomitą swadą oratorską, pełna głębokich i wybornych myśli była punktem kulminacyjnym wczorajszej uroczystości. Mowcę słuchano z natężoną uwagą, z zapartym w piersi oddechem.

Mowca zastrzegłszy się, że w uroczystem przemówieniu może tylko podnieść zaledwie kilka rysów tego trudnego zagadnienia, zaznacza z uznaniem tę okoliczność, że komitet postarał się, aby na ogólnych zebraniach i w sekcjach wiecu kwestja socjalna została poruszoną. Bo i u nas nie braknie objawów ujemnych w społecznych stosunkach, a objawów tych czepia się agitacja niezmienna, siejąca nienawiść do całego obecnego ustroju. I nie z obawy przed tą agitacją, nie dla obrony interesów warstw posiadających, ale w imię miłości kraju i bliźnich trzeba nam zdążać do poprawy stosunków, do reformy społecznej. Na to potrzeba u źródła badać kwestję socjalną, aby jej przyczyny uchylić.

W ściślejszem znaczeniu można rozumieć pod kwestją socjalną usiłowanie warstw pracujących do uzyskania lepszych, trwalszych warunków bytu, niż te, jakie im zapewniła indywidualistyczna, na zasadzie wolności oparta, t. zw. liberalna organizacja gospodarcza.

Organizacja ta zapanowała jako reakcja przeciw dawnym, zbyt krępującym i przestarzałym przepisom, jakie obowiązywały długie wieki pracę na roli i przy warsztacie. Wiekowym jest spór, czy jednostka czy społeczeństwo jest punktem wyjścia i celem organizacji gospodarczej.

Jednostronne bezwzględne realizowanie tej tezy, czy antitezy zgubnem. Stwierdza to i kwestja socjalna XIX. wieku. Wynikła ona z organizacji indywidualistycznej, wolność jej zasadą, i stąd miano nadzieję, że ona najwięcej podniesie dobrobyt, zrealizuje sprawiedliwość, zapewniając każdemu byt podług pracy. Była to nadzieja o równości gospodarczej sił, o równej świadomości potrzeb i środków, równej usilności w gonitwie za zyskiem, o równości egoizmu. Hipoteza ta jest potrzebną do badań teoretycznych, ale nie na niej należy opierać polityki normy dla życia. Wolna konkurencja doprowadziła do zwycięstwa silniejszych, materjalizm krzewił egoizm, posuwający się do brutalnego wyzysku.

Indywidualizm zaczął się na kierunku Grossiusa, akcentującym prawo, skończył się na stanowisku Hobbesa *homo homini lupus*, uznał tylko interesa siły. Egoizm zaostrzył kwestję socjalną. To wywołało protest **religji, nauki, prasy**, co mowca szerzej wykazuje; a wobec tego poczęli tak zwani praktyczni ludzie bronić egoizmu, bo on rzekomo bodźcem i czynnikiem gospodarczego rozwoju. Wykazawszy istotę i znaczenie dobrobytu, podnosi mowca, że praca i oszczędność prowadzą do dobrobytu, a egoizm i chciwość nie mnożą zasobów społecznych, lecz wzbogacają tylko jednych kosztem drugich.

I po za gospodarczą dziedziną wywarł egoizm zły wpływ niszcząc zapał do pracy, co zysku nie dawała, zniechęcając do obywatelskiej służby. Tej potrzeba wiele; kochaj i służ—to dewiza obywatelskiego obowiązku, przedewszystkiem dla silnych w narodzie. Ztąd nie można bronić bezwzględnego egoizmu, trzeba mu stawić hamulce i granice, przeto konieczne są ustawy, instytucje itd. Jak egoizm nie sam jest przyczyną kwestji socjalnej, tak dla jej uchylenia potrzebną akcja szeroka, różnostronna.

Im trudniejszem położenie, tem więcej potrzebnymi są moralne zasoby. Bez moralnej siły podupadają rodziny i narody. Moralna siła objawia się w poczuciu i spełnianiu obowiązków. Cieszkowski swem dziełem: „Ojcze nasz“ przypomniał, że te modlitwa społeczna, nie indywidualna, nakładająca na nas społeczne obowiązki, troskę, aby nikomu nie zabrakło „powszedniego chleba.“ Mówcę hucznymi nagrodzono oklaskaskami, a książęta kościoła i dygnitarze, którzy zajęli miejsca na podjum, składali mu gratulacje z powodu tej świetnej mowy.

W końcu dokonano wyboru przewodniczących sekcyj. Sekcja życia katolickiego, przewodniczący: ks. prałat Czechowicz, zastępcy dr. Leon Serafiński i Jan Trzecieski. Sekcja ekonomiczno rolnicza, przew. hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki; zastępcy poseł Fr. Kramarczyk i Władysław Struszkiewicz Sekcja ekonomiczno-przemysłowa, przew. dr. Józef Milewski, zastępcy Jan Lewiński i St. Ciuchciński. Sekcja szkolna, przew. książę Władysław Sapieha, zastępcy: ks. kanonik Czapelski i dyrektor IV. gimn. Kozioł. Sekcja dla nauki i sztuki, przew. ks. Kazimierz Morawski, zastępcy prof. Dembiński i prof. Stebelski. Sekcja prasowa, przew. dr. Ernest Till, zastępcy ks. Leon Dzułyński i Teofil Merunowicz.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany i przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dziś posiedzenia sekcyj, a o godz. 6. wieczorem drugie uroczyste posiedzenie, na którem wypowiedzą mowy ks. arcybiskup Morawski, dr. Isydor Szaraniewicz: „O unji brzeskiej“; St. hr. Tarnowski: „O naszych społecznych zadaniach i uchybieniach“.

* * *

Lwów 8. lipca.

Dzień drugi. Przedpołudniem.

Drugi dzień wiecu rozpoczął się o g. ½11 rano obradami w sześciu sekcjach równocześnie. Sekcje te ulokowały się w licznych odnogach i zakątkach pałacu przemysłowego i obradowały bez przerwy do godz. 1. w południe, Ponieważ materjał, objęty niemi, jest tak obszerny, że gdybyśmy chcieli zacytować same tylko uchwały, musielibyśmy poświęcić na ten cel pół numeru, z konieczności poprzestaniemy zatem na szeregowaniu najwybitniejszych momentów dyskusji, układając materjał wedle poszczególnych sekcyj.

Sekcja życia katolickiego. Najwięcej słuchaczy, przeważnie inteligencja. Pierwszy mówił ks. Henryk **Jackowski** o znamionach kraju katolickiego, zalecając gorliwą agitację na rzecz święcenia niedzieli w warsztatach, sklepach, biurach, następnie domagając się obostrzenia ustaw pojedynkowych i zwalczania pojedynku zarówno w życiu publicznem, jak prywatnem. Od posłów domaga się referent, aby tworzyli „koła katolickie“, zaś w kwestji ruchu społecznego sądzi, że walka klas jest wynikiem „niepomiernego pragnienia dobrobytu i używania przy wzrastającym wstręcie do pracy“. Nakoniec wzywa Rusinów i Polaków do zgody. W tym duchu uchwalono szereg rezolucyj.

Z kolei nastąpił drugi referat hr. Ludwika **Dębickiego** o życiu katolickiem na wsi. Referent omawiał po kolei zadania duszpasterzy dworów i gmin, podnosząc, że księża powinni należeć do wszystkich instytucyj włościańskich, jak kółka, sklepiki, kasy itd., obywatele powinni strzedz się wydzierżawiania majątków żydom i wogóle świecić przykładem, zaś w gminach pożądanem byłoby tworzenie stow. parafjalnych. Rezolucje uchwalono.

Sekcja dla nauki i sztuki miała stosunkowo nielicznych słuchaczy. Pierwszy referował sprawę sztuki kościelnej prof. Jan Bołoz **Antoniewicz**. Referent podniósł potrzebę stworzenia w krakowskiej szkole sztuk pięknych działu malarstwa kościelnego i zaznaczył, że w sztuce kościelnej pożądanym byłby powrót do dawnych kierunków przedbarokowych. Po przemówieniu korref. p. Mycielskiego Jerzego uchwalono odpowiednie rezolucje.

W sekcji ekonomicznej przemysłowej referował najpierw profesor Władysław **Pilat** sprawę organizacji zawodowej w przemyśle, wyrażając przekonanie, że obowiązkową organizację zawodową przemysłu, u nas już istniejącą, należy utrzymać, popierać ją i rozwijać w duchu katolickim, tak żeby nie była martwą literą prawa, lecz wydała realne rezultaty, tak na polu społecznem, jak i ekonomicznem. Zasadę tę rozwinął referent w szeregu rezolucyj, które uchwalono.

Następnie sprawę stowarzyszeń robotniczych omawiał ksiądz Jan **Badeni**, zalecając zjazdy i stowarzyszenia, jako skuteczny środek przeciwko agitacji socjalistycznej.

Trzeci referent dr. Henryk **Jordan**, zabierał głos w kwestji opieki nad terminatorami i postawił rezolucję: „Wiec uważa, iż jest pożądanem, by w każdem większem mieście powstało stowarzyszenie katolickie, któreby się zajęło opieką nad terminatorami“.

W sekcji szkolnej miał najpierw ksiądz prałat Jan **Gnatowski** referat o katolickim charakterze szkoły i po wygłoszeniu obszernych motywów, domagał się zaprowadzenia szkół wyznaniowych. W tym duchu uchwalono rezolucję po poprzedniem przemówieniu korreferenta profesora Mańkowskiego.

Z kolei profesor Mieczysław **Jamrógiewicz** mówił o wpływach, działających na młodzież po za szkołą. Dyskusja była bardzo obszerna i ożywioną, w rezultacie wyrażono życzenie, aby nad tak zwanemi „stancjami“ studenckiemi rozciągniętą była ścisła kontrola i aby dążyć do zakładania prywatnych internatów.

Sekcja prasowa zajmowała się najpierw sprawą ruskich czasopism i wydawnictw dla ludu, którą po rusku referował ks. **Wołosiański**. Uchwalono uznać potrzebę założenia katolickiego pisemka dla ludu, oraz ściślej kon-

---

(9)

PSTRA WSTĘGA.

Z ANGIELSKIEGO.

(Dokończenie).

Nie ma potrzeby przedłużać już i tak tego długiego opowiadania szczegółowym opisem tego, jak zakomunikowaliśmy tę smutną wiadomość przestraszonej miss Stoner, jak wyprawiliśmy ją porannym pociągiem do ciotki do Harro i jak policja, po długiem i mozolnem śledztwie przyszła do tego rezultatu, iż doktora dosięgła śmierć w czasie niebezpiecznej zabawki z wyuczonym wężem.

Wszystko, czego się chciałem dowiedzieć jeszcze o tej sprawie, objaśnił mi Holmes następnego dnia, gdy powracaliśmy do domu.

— Z początku — mówił — wyrobiłem sobie zupełnie błędne pojęcie o tej sprawie, co dowodzi, mój kochany Watson, jak niebezpiecznem jest robić wywody z niedostatecznych wskazówek. Obecność cyganów i słowo „wstęga“, którem biedna zmarła dziewczyna chciała prawdopodobnie objaśnić to, co wpadło jej w oczy, gdy zapaliła świecę, naprowadziły mnie na zupełnie mylny ślad. Na moje usprawiedliwienie mogę powiedzieć, iż natychmiast wyrzekłem się mojej hipotezy, gdy mi się stało jasnem, że mieszkańce tego pokoju nie groziło żadne niebezpieczeństwo ani przez drzwi, ani przez okno.

Uwagę moją, jak ci już mówiłem, zwrócił na siebie przedewszystkiem wentylator i sznurek niby to od dzwonka, wiszący nad łóżkiem. Odkrycie, że to dzwonek niemy i że łóżko przymocowane jest do podłogi, natychmiast wzbudziło we mnie podejrzenie, że sznurek służył jako przewodnik czegoś, co mogło przejść przez wentylator i dostać się na łóżko. Przyszedł mi zaraz na myśl wąż, a wziawszy pod uwagę, że doktorowi przysyłano różne zwierzęta z Indyj, zrozumiałem, że wpadłem na ślad prawdziwy.

Myśl użycia takiej trucizny, której istnienia nie można by odkryć w ciele ludzkiem za pomocą analizy chemicznej mogła przyjść do głowy tylko mądremu, a złemu człowiekowi, który w dodatku znał sztuczki wschodnie. Szybkość, z jaką działa ta trucizna, była z jego punktu widzenia także wielką zaletą. Sędzia śledczy musiałby mieć chyba bardzo bystry wzrok, aby na ciele zmarłej dostrzedz dwie maleńkie ciemne plamki, ślady ukąszenia jadowitych zębów.

Tu przypomniałem sobie i świst. Musiał przecież w jakikolwiek sposób sprowadzić węża z powrotem, zanim światło dzienne ukaże go oczom ofiary. Przyuczył go więc z pomocą mleka, które widzieliśmy, iż powracał na jego świst. Widocznie wsuwał węża w wentylatora o tej godzinie nocy, która mu się wydawała najodpowiedniejszą, przekonany, iż zsunie się po sznurku na dół na łóżko. Naturalnie, wąż mógł ukąsić lub nie ukąsić pasierbicy doktora, przypuśćmy nawet, iż przez przeciąg całego tygodnia miss Stoner mogłaby uniknąć ukąszenia węża, ale prędzej czy później musiałaby bezwarunkowo stać się jego ofiarą.

Do tych wywodów doszedłem, zanim udałem się do pokoju doktora. Obejrzawszy jego krzesło, przekonałem się, iż miał przyzwyczajenie stawać na niem nogami, co rozumie się, było koniecznem, aby mógł dosięgnąć wentylatora. Widok szafy żelaznej, spodeczek z mlekiem, batog z pętlicą ostatecznie rozwiały wszystkie moje wątpliwości. Dźwięk metaliczny, który słyszała miss Stoner, pochodził oczywiście stąd, że doktor pośpiesznie zamykał drzwiczki szafy za jej okropnym mieszkańcem.

Rozważywszy to wszystko dokładnie, wiesz co zrobiłem, aby sprawdzić moje przypuszczenia. Usłyszawszy syczenie węża, co bezwątpienia i ty słyszałeś, natychmiast zapaliłem świecę i napadłem na niego.

— I tym sposobem zmusiłeś go do cofnięci się w wentylator.

— Tak, a prócz tego spowodowałem napad węża na swego własnego pana w przyległym pokoju. Kilka uderzeń mej trzcinki padło na węża, wzbudziło jego złość, to też napadł na pierwszego człowieka, jakiego zobaczył. Naturalnie, pośrednio jestem przyczyną śmierci doktora Grimsby Roylotha, ale nie powiem, żeby ta świadomość była powodem wyrzutów mego sumienia.

X.

KONIEC.

troli nad książkami, które się rozchodzą po wsiach. Do sejmu zwrócono się z prośbą o subwencjonowanie rusko-katolickich wydawnictw. W dyskusji prof. Barwiński wystąpił przeciw rozdwojeniu w łonie duchowieństwa ruskiego, które się kłóci o takie błahostki, jak pisownia.

W sekcji ekonomiczno-rolniczej mówił dr. St. Dąmbski wobec kilkudziesięciu włościan i inteligencji, o asocjacji w rolnictwie, kładąc nacisk na to, że zanim interwencja czynników ustawodawczych wytworzy nowe podstawy dla organizacji asocjacyjnej rolniczej, powinni się rolnicy łączyć w stow. gospodarcze. Uchwalono rezolucję.

O godz. 1. w południe odroczono obrady sekcyjne do godz. 3.

Przed rozpoczęciem obrad wiecowych odbyło się o godzinie pół do dziesiątej otwarcie panoramy „Golgota", której opowiadał uczestnikom wiecu p. Jan Styka. O panoramie napiszemy później.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Czwartek 9. lipca.

Teatr letni: „Madame Sans-Gêne", komedja W. Sardou. Występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiec katolicki. Od godz. 9. rano do 1. w południe i od 3—5. popołudniu narady sekcyj. O godz. 8 wieczorem w hali muzycznej trzecie i ostatnie uroczyste posiedzenie. O godz. 9. wieczorem w sali Kasyna miejskiego zebranie towarzyskie z ucztą składkową.

O godz. 6½, wiecz. koncert muzyki wojskowej 30. pp. w ogrodzie miejskim.

Kalendarz. Czwartek (9): Cyryla. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Ks. Badeni, odnośnie do notatki umieszczonej w poniedziałkowym numerze naszego pisma p. t. „Polemika w domu r botnicznym", uprasza nas o zaznaczenie, że nie wystąpił z potępieniem posła Jordana i nie przyłączał go wcale na poparcie jakiegoś twierdzenia. Jedynie odpowiadając na zarzuty mówcy, który wyrażał jednego z obecnych, odparł, że tu ani czas, ani miejsce o p. Jordana kopję kruszyć, a choćby nawet przyznać, że p. Jordan uniósł się i zbłądził, jeszcze z tego absolutnie nic a nic nie wynika i przeciw niemu broni z tego kuć nie można.

Tow. św. Wincentego a Paulo. Onegdaj odbyło się w czytelni katolickiej ogólne zgromadzenie konferencji towarzystwa św. Wincentego a Paulo, w czem wzięli udział liczni członkowie i opiekunowie towarzystwa. Zebraniu przewodniczył ks. prałat Gnatowski. Mimo wielkich trudności i ofiarności wszystkich zabiegów jego kierowników, organizacja miłosierdzia pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Obecny między innymi ks. arcybiskup Isakowicz w porywających słowach przemówił do członków, przedstawiając im wielką i nieocenioną zasługę wobec Boga tych, którzy śpieszą z zaparciem i poświęceniem otrzeć łzy sieroty, czy nędzarza. Następnie w dłuższej dyskusji omawiano sprawę, w jaki sposób organizacje miłosierdzia udałoby się wprowadzić na tory pomyślniejsze.

„Sodales Mariani". Onegdaj przed południem odbyło się zgromadzenie wszystkich Sodalisów kongregacji Marjańskiej w lokalu galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zgromadzeniu przewodniczył prezes związku p. August Gorayski. W inauguracyjnem przemówieniu skonstatował, że idea otwartego wyznawania tego zakonu ma licznych zwolenników.

Następnie wygotowano na zgromadzeniu do papieża telegram hołdowniczy z prośbą o udzielenie błogosławieństwa.

Redaktor *Sodalisa* p. Morawski zawiadomił zebranych, iż organ sodalicji zyskał w ciągu sześciu miesięcy sporą stosunkowo liczbę prenumeratorów. Zgromadzenie uchwaliło *Sodalisa* popierać usilnie i wyraziło życzenie, by zajmował się kwestjami na wiecu katolickim poruszonemi i dążył do wprowadzenia w życie powziętych tam rezolucyj. Uchwalono również starać się o subwencję krajową na rzecz *Sodalisa*, jak niemniej, aby młodzież, która uda się na wiosnę w pielgrzymkę do Rzymu, złożyła u stóp papieża zebrane ofiary na świętopietrze, a także, aby czyniono starania o stałe organizacji składkowej na ten cel.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 17·6 C., najniższa + 12·8 C.

Egzamin z rachunkowości państwowej przed komisją egzaminacyjną, złożył p. Wincenty Raynoch z Kołomyi.

Ważne zmiany w przepisach pocztowych, dotyczących terminu odsyłania posyłek i przekazów pieniężnych, nie podjętych w siedmiu dniach przez adresatów, ogłasza ostatni numer *Dziennika rozporządzeń dla poczty i telegrafu.* Przepisy te mają obowiązywać podobno już od dnia 1. lipca r. b., a szersza publiczność nic o nich nie wie. Należy się spodziewać, że dyrekcja poczt zechce dokładnych pod tym względem udzielić jej informacji.

Popis. Z Tarnopola piszą do nas dnia 7. bm.: W tutejszej koncesjonowanej szkole muzyki pani Marji Ząbkiewiczowej, odbyły się przedwczoraj popisy, które zarówno pochlebnie świadczyły o kierowniczce tej szkoły, jak niemniej o uczenicach. Uczenice p ni Ząbkiewiczowej zdobyły sobie wczoraj ogólne uznanie za grę nadzwyczaj biegłą, wyrobioną, przytem czystą i pełną smaku. — Praca nad wyrobieniem pięknej techniki i uderzenia jest tu widoczną i zasługuje na pochwały jak najwyższe. Obok premiantek panien: Czajkówny, która znakomicie odegrała „Rondo" Chopina, tudzież Mitschówny, zdradzającej niepospolity talent, odznaczyły się także panny: Patraszewska, Brzezina, Schmalówne, Gromnicka, Bauerówna i Zakrocka. Do szkoły uczęszczało w rb. 27 uczenic.

Z rady miejskiej. Podając wczoraj wynik onegdajszego wyboru prezydenta i dwóch wiceprezydentów m. Lwowa, zaznaczyliśmy tylko, iż na 95 głosujących padło na p. Schayera 63 głosów, a na p. Michalskiego 49; na kogo padły inne głosy nie zanotowaliśmy. Dziś przeto podajemy dokładny rezultat. Przy głosowaniu na I. wiceprezydenta otrzymał p. Schayer 63 głosów, dr. Stroynowski 2 głosy, p. Ciuchciński 18 głosów, dr. Małecki 1 głos, dr. Gryziecki 2 głosy, p. Michalski 2 głosy, 3 kartki były czyste.

Przy głosowaniu na II. wiceprezydenta otrzymali: p. Michalski 49 głosów, dr. Dulęba 38 głosów, p. Ciuchciński 4 głosy, pp.: Getritz, dr. Gryziecki i dr. Stroynowski po 1 głosie, 1 kartka była czysta.

Sejmik relacyjny. Ks. Leon Pastor, poseł do rady państwa, zdawać będzie sprawę ze swych czynności poselskich dnia 13. bm. o godz. 11 rano przed wyborcami w Próchniku.

Pożar. Dnia 1. b. m. przed południem wybuchł ogień we wsi Słone w powiecie zaleszczyckim i zniszczył pięć zagród gospodarskich, a zanim ochotnicza straż pożarna z Tłustego ze wszystkimi przyborami z naczelnikiem p. Bergerem do Słonego przybyła, ogień przeniósł się na budynki dworskie i wnet zgorzała ekonomja i dwór w zupełności. Usilnemu staraniu ochotniczej straży pożarnej udało się wreszcie ogień zlokalizować i ochronić budynki gospodarskie dworskie, jako też wieś od ognia.

Samobójstwo. W dobrach Morawskiej pruski asesor celny Walter Wilde zastrzelił się dnia 4. b. m. na drugi dzień po ślubie z siedmnastoletnią piękną dziewczyną, córką dyrektora fabryki Martino. Przyczyna niewiadoma.

Zgon melancholika. W Dornbach, przedmieściu Wiednia, rozeszła się parę dni temu pogłoska o zbrodni morderstwa, dokonanej wczoraj na 78 letnim emerytowanym kapitanie okrętowym Dierksenie, we własnem jego mieszkaniu. Był to znany tam od lat 20 melancholik i odludek, który literalnie uciekał od ludzi i przez te 20 lat swego pobytu w Dornbach, z wyjątkiem jednej jedynej pracki, raz na 6 tygodni go odwiedzającej, zresztą absolutnie do nikogo się nie odzywał. Gdy więc od dwu tygodni nie widziano go wcale, otworzono za pomocą tej właśnie pracki, mieszkanie i zastano Dierksen'a trupem w pozycji siedzącej na fotelu. Badanie lekarza stwierdziło śmierć skutkiem porażenia mózgu, która nastąpiła najmniej 14 dni przedtem. Nieboszczyk cierpiał na nieuleczalną melancholję, w którą popadł po katastrofie na morzu, gdy w jednej chwili utracił przez zatonięcie okrętu, w drodze do Ameryki, żonę i dwoje dzieci. Sam z dwoma majtkami został z fal wyłowiony szczęśliwie przez statek, który w porę jeszcze nadpłynął na widownię katastrofy, przejście to jednak pozbawiło nieszczęsnego zmysłów.

Olbrzymie sprzeniewierzenie. Sąd przysięgłych w Brabancie (Belgia) sądził w tych dniach sprawę Hennina, kasjera *Société générale*, który w lat dwanaście sprzeniewierzył blisko trzy miljony franków, powierzonych jego pieczy. Podsądny przyznał się, pomimo to jednak ciekawa kwestja prawna poruszona została przez obronę. Księgi prowadzone przez kasjera prowadzone są znakomicie, wykazują bardzo szczegółowo wszystkie sumy, które powinny były znajdować się w kasie, a które się tam nie znajdowały. Otóż Hennin oskarżony jest o fałszerstwo i sprzeniewierzenie. Fałszerstwo jedynie podpada pod kompetencję sądów przysięgłych, sprzeniewierzenie zaś pod kres policji poprawczej. Do sprzeniewierzenia podsądny się przyznał, ale obrońca jego bronił go od zarzutu fałszerstwa. Nie ma go w księgach, buchalterja jest bez zarzutu. Na to prokurator odpowiedział, że księgi były prowadzone bez zarzutu, ale w sprzedanym nie był. Sąd przysięgłych jednak uznał Hennina winnym. Hennin został skazany na 10 lat więzienia i 1000 fr. kary.

Djamenty nad Nilem. Od pewnego czasu obiega w Anglji pogłoska, że w Egipcie nad Nilem znaleziono djamenty. *Daily Mail* ogłasza w tej sprawie list inżyniera, będącego w egipskiej służbie państwowej. Pisze on: „Nie mamy już żadnych wątpliwości, żeśmy znaleźli na kilka kopalń djamentów. Znaleziono już i sprzedano sporo drobnych kamieni. Najdziwniejsze w tem jest to, że o ile się zdaje, kopalnie były niedawno jeszcze eksploatowane. Widocznie kryć przeszkodził górnikom, gdyż pozostawili swoje narzędzia i ubrania.

Głód. Ostatnia poczta przyniosła do Marsylji wiadomość o strasznym głodzie, jaki panuje między ludnością w Tonkinie. Panuje susza, brak ryżu, który tam stanowi główne pożywienie ludności. W wielu portach chłopi rzucili się na magazyny. W wielu miejscowościach rabunek.

Raut u księcia Adama Sapiehy zakończył onegdaj pierwszy dzień wiecu. Na raucie obecni byli: książę kardynał Sembratowicz, książę biskup Puzyna, marszałek krajowy hrabia Badeni, St. hrabia Tarnowski, Ludwik hrabia Dębicki, Andrzej książę Lubomirski, August Gorayski, Antoni hrabia Wodzicki, Szczęsny hrabia Kozłowiecki, J. Szaniawski, Pilat, Milewski, Antoniewicz, książę Jan Badeni, dr. Leopold Caro, St. Szczepanowski, Władysław Pilat, reprezentanci kleru, prasy i t. d. i t. d. Gości przyjmowali prócz gospodarza, synowie księcia: książęta Władysław, Paweł i Adam, oraz księżna Pawłowa Sapieżyna. Ożywiona dyskusja na temat obrad wiecu przeciągnęła się do późnocy.

Solidarność dziennikarska — zjawisko w prasie polskiej w Galicji prawie nieznane — pisze *Nowa Reforma* — ukazała się obecnie na firmamencie pory ogórkowej. P. Ludwik Heller, jeden z dyrektorów teatru lwowskiego, dający u nas przedstawienia operowe, cofnął redakcji *Czasu* bezpłatnie udzielaną jej lożę z powodu, że recenzje operowe tego dziennika uważał za tendencyjne. Postąpienie to p. Ludwika Hellera miało ten skutek, że wszystkie redakcje dzienników lwowskich i krakowskich zbiorowo odesłały dyrekcji teatru lwowskiego bezpłatnie udzielane im stałe bilety. Ponieważ w sprawie tej nie zabieraliśmy dotąd głosu, więc nie chcąc, aby nas fałszywie zrozumiano, oświadczamy, że za przykładem redakcyj innych pism nie poszliśmy jedynie z tego powodu, iż lożę w teatrze miejskim zajmujemy na podstawie prawnej umowy z zarządem krakowskiego teatru miejskiego, która dotyczy wszystkich widowisk, w tym teatrze przez cały rok dawanych. Niemniej przeto w zasadzie zgadzamy się z poglądem naszych kolegów po piórze w tej sprawie i postąpienie p. Ludwika Hellera uważamy za niewłaściwe.

Żakostwo. Jakiś niewyśledzony dotąd sprawca pokrajał wczoraj w nocy pozostawione do wysuszenia markizy z handlu Gabrjela Starka. Markizy były wartości około 100 zł.

Składki na cele użyteczności publicznej izb saradowe:

Na budowę kaplicy w Barszczowicach ofiarowali tow. myśliwych w Złoczowie na ręce p. Stroki 5 zł. 70 ct Hiromin Zabradnik 1 zł.

Zmarli.

Stanisław Józefczyk, adjunkt magistratu krakowskiego, zmarł w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Krakowem, przeżywszy lat 39

W Tynysowie w tarnopolskiem zmarł w 38 roku życia, przedsiębiorca robót ziemnych przy budowie kolei Halicz-Ostrów-Tarnopol Antoni Uszakiewicz.

Jan Józef Leśniowski, leśniczy w Strożach wielkich, zmarł tamże nagle przeżywszy lat 63.

Wybór prezydenta.

Lwów 8. lipca.

Na wczorajszem wreszcie posiedzeniu rada miejska ukonstytuowała się, gdyż wybrała prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Przebieg zebrania był następujący. Najstarszy wiekiem radny dr. Antoni Małecki, zagaiwszy obrady, udzielił głosu p. Mochnackiemu, który oświadczył, iż o godność prezydenta się nie ubiega i wyboru nie przyjmie. Następnie zabrał głos dr. Piętak. Przemówienie jego było wielce charakterystyczne. Oświadczył on, iż jest przekonany o tem, że on został wybrany prezydentem na poprzedniem posiedzeniu, gdyż według ordynacji wyborczej przy ściślejszem głosowaniu nie potrzeba 51 głosów. Idąc przeto konsekwentnie, chce by było zapisane w protokole zastrzeżenie, iż wybór poprzedni wydał rezultat i aby akt wyborczy był przedłożony władzom do decyzji, czy wybór we czwartek został dokonany czy nie. Nie chcąc jednak przewlekać sprawy ostatecznego ukonstytuowania się rady, oświadcza, że nawet w razie dodatniej decyzji władzy, wyboru nie przyjmie. Każdy prezydent chcąc skutecznie działać, musi mieć większość za sobą, a mowca miałby ją przeciw sobie; przyjaciół swych, dziękując im za zaufanie, prosi, aby przy powtórnem tem głosowaniu jemu głosów swych nie oddali.

Po przemówieniach tych przystąpiono do głosowania. Na skrutatorów powołał przewodniczący pp.: Rawera, Gołąba, dra Ćwiklińskiego, dra Loewensteina i Platowskiego.

Głosowało 95 radnych. Przy pierwszem głosowaniu dr. Godzimir Małachowski otrzymał 51 głosów, dr. Piętak 24 głosów, dr. Stroynowski 12. Mochnacki 1, czystych kartek oddano 7. **Wybrany przeto został prezydentem m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski.**

Po ogłoszeniu wyniku skrutynium zabrał głos dr. Małachowski i oświadczył, że wybór przyjmuje i o ile siły mu starczą pracować będzie dla dobra miasta. Dziś nie może mowca rozwinąć szczegółowego programu swej działalności, uczyni to później, ale o tem zapewnić może radę, iż pilnie zajmie się temi sprawami, które zaczęła, lub poruszyła poprzednia rada. Jedną z tych spraw jest reorganizacja magistratu, którą mowca przy pomocy pp.: Mochnackiego, Marchwickiego i Michalskiego ma nadzieję do skutku przyprowadzić. Mowca obejmuje swój urząd z gorącą chęcią pracy dla dobra miasta i jako prezydent chce być pierwszym sługą miasta i jego mieszkańców. (Oklaski).

Po tej przemowie przystąpiono do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Wybrany został nim p. **Karol Schayer** 63 głosami na 95 głosujących. P. Schayer podziękował radzie za zaufanie i życzliwość i prosił ją o poparcie.

Drugim wiceprezydentem 49 głosami na 95 głosujących wybrany został p. **Michał Michalski**. Na tem wczorajsze zgromadzenie zakończono.

* * *

Biorąc pod rozwagę wynik wczorajszego wyboru, musimy stwierdzić z zadowoleniem, iż wybór padł na osoby cieszące się w całem mieście powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Głową miasta został dr. Godzimir Małachowski, znakomity prawnik, mąż wielkiej nauki, który chociaż krótko zasiada w radzie, dał się już poznać jako jeden z jej najpracowitszych członków. Jego dziełem jest nowy statut miejski. W komisji prawniczej głos jego był nadzwyczaj ceniony, a jego wielki takt, iście prawnicza we wszystkiem ścisłość i doświadczenie dają rękojmię, iż pokieruje sprawami miasta na chwałę swoją, a ku pożytkowi naszego grodu. Życzymy mu serdecznie: Szczęść Boże!

Pierwszy wiceprezydent p. Karol Schayer, znany kupiec lwowski, dał się poznać w radzie jako wytrawny znawca finansów miejskich, praca też jego przy realizowaniu 10-miljonowej pożyczki miejskiej i przeprowadzaniu inwestycyj będzie bardzo pożyteczną i skuteczną.

Drugi wiceprezydent p. Michał Michalski, piastując przez długie lata godność I. delegata, zapoznał się ze sprawami miejskiemi nadzwyczaj dokładnie i może z pewnością oddać miastu wielkie usługi. Energja jego i dbałość o sprawy miasta jest znaną, a wyraz tej pracy dał przy pożegnaniu starej rady p. prezydent Mochnacki, podnosząc pracę p. Michalskiego, jako pierwszego delegata.

Jesteśmy pewni, że nowy prezydent, poparty pomocą obu wiceprezydentów, z pomyślnym skutkiem pracować będzie dla miasta i imię swe w rozwoju naszego prastarego grodu złotemi zapisze literami.

A więc jeszcze raz wszystkim: Szczęść Boże w pracy około dobra naszego miasta!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Madame Sans-Gêne" komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Pierwszy gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Niobe", komedja w 3 aktach Paulton'a. Drugi gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 7. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·20 do 7·55, czerwoną 7·20 do 7·50 zł., żółtą 7·20 do 7·50 zł. żyto 6·10 do 6·50 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 6·— zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczczerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Stambuł 8. lipca. W. Porta wydała rozkaz Abdullahowi baszy, aby pościągał wojsko z miast i natychmiast jak najspieszniej przeprowadzał reformy.

Stambuł 8. lipca. Konsulowie rezydujący na Krecie zawiadomili epitropję o koncesjach porobionych przez Portę. Epitropja zwołała zgromadzenie, niewiadomo atoli jeszcze jaka uchwała na niem zapadła.

Wielu posłów kreteńskich agituje za tem, aby przyjąć te koncesje, atoli pod warunkiem, że mocarstwa przyjmą gwarancję, iż będą one dotrzymane.

W Dżeddahu zbuntował się garnizon. Wysłano przeciw niemu 500 żołnierzy z Hedżasu.

Ateny 8. lipca. Żądania Kreteńczyków mają być niebawem jasno sformułowane. Na czele tych żądań stoi zupełna ekonomiczna niezawisłość Krety od Turcji. Wszystkie dochody celne wpływać mają do kasy kreteńskiej, a nałożony ma być pewien osobny podatek, opłacany sułtanowi jako haracz. Gubernatora mianować będzie Porta, musi on być chrześcjaninem i ma mu przysługiwać prawo założenia *veto* przeciw uchwałom zgromadzenia narodowego.

Ateny 8. lipca. Banda zbrojnych Albańczyków przekroczyła granicę i wkroczyła na terytorjum greckie. Wojsko greckie pojmało wszystkich uczestników tej bandy i odstawiło ich do Larissy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. lipca. Kardynał Agliardi wyjechał wczoraj do Rzymu odprowadzony na dworzec przez przedstawicieli arystokracji, dyplomacji i klerykalnych stowarzyszeń studenckich.

Wiedeń 8. lipca. Pogłosce o zamierzonem jakoby rozwiązaniu rady państwa w jesieni zaprzeczają w sposób stanowczy sfery kompetentne.

Wiedeń 8. lipca. *Pol. Corr.* zaprzecza w liście z Petersburga pogłoskom o chorobie cara.

Berlin 8. lipca. Pomimo zaprzeczeń, wiele dzienników twierdzi stanowczo, iż minister wojny jenerał Bronsart v. Schellendorf podał się do dymisji.

Paryż 8. lipca. Niemcy oświadczyły oficjalnie, iż wezmą udział w wystawie paryskiej w r. 1900.

Sofja 8. lipca. Rosyjski ajent dyplomatyczny Czarykow wręczył rządowi bułgarskiemu listę imienną tych oficerów bułgarskich, którzy wyemigrowawszy, wstąpili do służby rosyjskiej. Ostateczne oświadczenie rządu bułgarskiego w tej sprawie jeszcze nie nastąpiło. Podczas bytności księcia bułgarskiego w Rosji oświadczono tylko gotowość bliższego traktowania tej sprawy. Minister wojny nie doradzał jednakże księciu przyjmowania ponownego do szeregów bułgarskich wszystkich emigrantów bez wyjątku.

Sofja 8. lipca. *Dnewni Nowini*, dziennik, usposobiony przyjaźnie dla rządu, uważa kwestję utworzenia słowiańskiego związku bałkańskiego za rozwiązaną w zasadzie. Podczas zjazdu książąt słowiańskich w Sofji przyjdzie związek do skutku. Przywódcą związku jest ks. czarnogórski. Jego tendencją jest pokojowa obrona teraźniejszych granic i wspólnych interesów. Kwestja macedońska jest wykluczoną, nie podlega jednakże wątpliwości, że związek na podstawie szacunku dla praw swych członków, postara się o zadowalniające rozwiązanie tej kwestji, gdy właściwy czas nadejdzie. Utworzenie związku nastąpi pod opieką Rosji. Turcja nie powinna żywić jakiejkolwiek nieufności względem związku. Inne państwa bałkańskie mogą przystąpić do związku, ich współudział jest pożądany.

Wiedeń 8. lipca. Nauczycielami starszymi przy seminarjach nauczycielskich mianowani: Jan Sielecki w Samborze, Władysław Pietrzycki w Rzeszowie, Stanisław Wilga i Kazimierz Antosiewicz w Krośnie, Bolesław Łazarski w Tarnowie.

Wiedeń 8. lipca. Żona tutejszego architekta Bogusławskiego, który niedawno popełnił samobójstwo, wyskoczyła wczoraj z okna na ulicę i poniosła śmierć na miejscu.

Berlin 8. lipca. Urzędownie skonstatowano w Gdańsku jeden wypadek cholery azjatyckiej.

Paryż 8. lipca. Parlament obradował dalej nad reformą podatków bezpośrednich. Prezes gabinetu Méline bronił gorąco wniosków rządowych, zaś były minister, a obecnie deputowany Doumer postawił wniosek, aby nad obecną propozycją rządu przejść do porządku dziennego, a natomiast uchwalić proponowany przez poprzedni rząd ogólny podatek progresywny.

Méline sprzeciwił się temu wnioskowi i postawił kwestję gabinetową. Izba 283 głosami przeciw 254 odrzuciła wniosek Doumera.

Rzym 8. lipca. W parlamencie wnieśli Imbriani i Barzilai interpelację, w której zapytali, jak rząd włoski mógł dopuścić do tego, iż kilku oficerów armji włoskiej otrzymało od rządu austrjackiego dekoracje za to, iż brali udział w szeregach austrjackich w wojnie przeciw Włochom i położyli w tej wojnie wrzekome zasługi dla Austrji.

Minister wojny odpowiedział, że owi trzej oficerowie byli zawsze lojalnymi i dobrymi obywatelami włoskimi, a dekoracje otrzymali nie dlatego, że w swoim czasie brali udział w wojnie przeciw Włochom, lecz z zupełnie innych powodów.

Imbriani oświadczył, że odpowiedź ta wcale go nie zadowala. Mowca nie gani owych oficerów, tylko rząd, który dopuścił do tych dekoracyj, nie wiedząc nawet dobrze, za co one owym oficerom dostają się w udziale.

Następnie obradowała izba w dalszym ciągu nad przedłożeniem o ustanowieniu cywilnego komisarza dla Sycylji. Prezes gabinetu Rudini bronił gorąco tego przedłożenia.

Parma 8. lipca. Ubiegłej nocy patrol policyjny chciał aresztować pewne podejrzane indywiduum nazwiskiem Cassinelli. Tłum przechodniów stanął w obronie Cassinelli'ego i wywiązała się bójka. Policjanci wystrzelili kilka razy z rewolwerów i zabili Cassinelli'ego. Tłum puścił się w pogoń za patrolem, ścigał go aż do koszar, chciał nawet wtargnąć do wnętrza. Policja dała ognia i raniła czterech ekscedentów.

Wiedeń 8. lipca. Między Gracem a stacją Gösling kolei południowej pociąg pospieszny przejechał wóz, w którym znajdowało się ośm osób. Pięć zginęło, a trzy są ranne.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·75, Węg. Kredyty 380 —, Anglobanki 156·75, Wiedeński „Bankverein" 266·—, Unjony 284·—, Laenderbanki 250·50 Sztacbany 359·62, Lombardy 102·75, Elbethale 276·—, Kolej północno-zachodnia 270 —, Tytuniowe 167·50, Rima 234 —, Alpiny 77·75, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 99·40, Losy tureckie 52·80, Marki niemieckie 58·76, na sierpień —·—.

Berlin 8 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 220·90 (352·36), sztacbany 153·10 (359·75), lombardy 44·30 (103·86), Disconto 207·75. Usposobienie mocne.

Frankfurt 8. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 298·87 (352·29), sztacbany 305·— (359·71) lombardy 90·75 (103·83) Laura 153·—, Harpener 155·30, Disconto 207·80. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 lipca 1896 r

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Zamoyski z Wysocka. S. hr. Tarnowski, J. hr. Mycielski z Krakowa. J. hr. Konopka z Brnia. J. Trzecieski z Miejsca. Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzega. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. Ks. A. Sos z Rudek. T. Ochocki z Zagrobli. W. Gniewosz z Kontów. A. Cielecki z Porebowy. B. Poray Żakiej z Krakowa. J. Leinkauf z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Starzeński z Dukli. J. ks. Baczyński z Koszyc. W. Fischer z Krakowa. K. Bondi z Bochni. S. Dydyński z Ulucza. Dr. R. Als z Rzeszowa. J. Nestorowicz z Przemyśla. Dr. A. Doboszyński z Krakowa. A. Flondor z Bukowiny. S. Rusiecka z Pieniążkowej. J. Korzeniowski z Boniewa

DROBNE OGŁOSZENIA.

Donieśienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Knurki i loszki rasy miśnieńskiej sprzedaje Zarząd dóbr Olesińce o. p. Bilcze złote.

Pomocnika ogrodniczego zdolnego poszukuje *Antoni Vauek*, ogrodnik w Zaleszczykach. 514

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Zmiana lokalu. Skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego, przeniesione zostały z ul. Batorego 28, na ul. Szymona (róg Batorego). 124

Profesor gimnazjalny przyjmie lekcję na czas wakacyjny. Warunki: koszta podróży i utrzymanie z żoną i z dzieckiem. Bliższa wiadomość w księgarni Pohorylesa w Brzeżanach. 516

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze po najniższych cenach — poleca
Jan Chlebownik
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie 488

Osoba młoda inteligentna, mówiąca językiem polskim, francuskim i niemieckim, zna dobrze gospodarstwo domowe, przyjmie zaraz miejsce do zarządu domu w kraju lub za granicą. Adres: litera: A. K. poste restante, Podhajce p. loco. 521

Ogrodnik żonaty w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa z większych i mniejszych domów, dobrze doświadczony w swoim zawodzie, poszukuje posady od 15. września przy mniejszem ogrodnictwie. Może się także zająć gospodarką lasową i myśliwstwem. Adres Z. K. poste restante Radziechów. 523

Kamienica dwupiętrowa z wolnymi latami, w najzdrowszej części miasta Lwowa położona i z nowoczesnym komfortem urządzona, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji dr. *Ferdynanda Kwiatkowskiego*, Pańska 3.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Drelichy** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Korespondencja prywatna.

Do ducha. Odpowiedź wysłana pod wiadomymi znakami.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające** nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego **środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litr. z korbką u góry zł. 4.75, 5.50, 6.50, z korbką z boku 6, 7, 8, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
Poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—7

Wykupujemy
gdziekolwiekbądź zastawione losy, lub papiery wartościowe — płacimy je po pełnym kursie dziennym. Zaliczka wraz z procentami zwrotna w dowolnych spłatach częściowych.
Dom bankowy i wekslarski
Münz & Co.,
we Wiedniu I., Rothenthurmstrasse 26.
Korespondencje także po polsku.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło .... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa .. Aux Violettes de Parme
Pomada .... Aux Violettes de Parme
Olejek .... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy .... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki ..... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1571 1—1

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—14

Na sprzedaż
FOLWARK
przy szosie rządowej 250 morgów roli, 250 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometry od Złoczowa.
Bliższa wiadomość u zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacja kolei Złoczów. 1653 1-3

JAWORZE (Ernsdorf) Szląsk austr.
Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, łętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.
Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu *Karol Forner*, dzierżawca dóbr.
523 1—6

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.
Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicji, Bukowiny i Szląska austrjackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1—?

Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKORY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pismo z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaneszyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.
1658 1—2

L. W. kr. 36.927/96.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1897, ewentualnie zaś po koniec roku 1899, prowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 1-szym września, a 1-szym października b. r.

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1896.

L. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Przeginia duchowna	300	—
2			Kaszów	775	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Branice	750	z domkiem
4	Nowo-Targski	Nowy-Targ Zakopane	Poronin	1420	z domkiem
5			Szaflary	1680	z domkiem
6	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3720	z domkiem
7	Brzeski	Zakliczyn Sącz-Niedzica	Biesnik	950	z domkiem
8		Słotwina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2135	z domkiem
9			Gnojnik	665	—
10			Iwkowa	451	z domkiem
11			Just	984	—
12			Kurów	850	z domkiem
13	Dąbrowski	Tarnów-Szczucin	Bagienica	3560	z domkiem
14			Radwan	1525	z domkiem
15	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
16	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
17			Piorunka	750	z domkiem
18	Jarosławski	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7215	—
19			Makowisko	1190	—
20	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	1436	z domkiem
21			Oleszyce	1063	z domkiem
22			Cieszanów	2400	—
23			Płazów	851	—
24			Bełzec	1360	—
25	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	2150	—
26			Przemyśl	2800	—
27	Gródecki	Zimnawoda-Hoszany	Porzecze	831	z domkiem
28			Stawczany	1100	z domkiem
29	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	590	—
30			Szoliczyn	510	—
31	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Dawidów	1480	z domkiem
32	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Stojanów	630	z domkiem
33		Krasne-Busk	Busk	1400	z domkiem
34	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1400	z domkiem
35			Młynowce	840	z domkiem
36			Załośce	1070	z domkiem
37		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
38	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5473	z domkiem
39			Horodyszcze	9272	z domkiem
40			Kozowa	1278	z domkiem
41			Kurzany	1052	z domkiem
42	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1635	z domkiem
43	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	5600	z domkiem
44		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
45		Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
46	Zbaraski	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1176	z domkiem
47	Żółkiewski	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	3105	z domkiem
48			Mosty: drogowe	725	z domkiem
49			Mosty: mostowe	575	z domkiem
50	Sokalski	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	850	z domkiem
51			Nowydwór	1850	z domkiem
52	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1613	—
53	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasionów	1636	z domkiem
54		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	835	z domkiem
55			Serafińce	890	z domkiem
56			Niezwiska	1185	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 1. września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1896. *Grott.*

powinny być tylko krajowe
Atramenty, Laki listowe, Farby do stampilij, Gumy
pochodzące
z pierwszej krajowej chemicznej fabryki
Kazimierza Baumana
we Lwowie, ulica św. Marcina l. 65.
Do nabycia w pierwszorzędnych składach przyborów do pisania w całym kraju.
Cenniki (tylko dla pp. kupców)
na żądanie opłatnie i darmo.
W biurze — W urzędzie — W domu — W szkole
1575 1—1

Przy teraźniejszych nizkich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich, austrjackich i węgierskich rent polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na
4% i 4½% listy galic. akcyj. banku hipotecznego
gdyż prawie, przy tym samym i nawet większym dochodzie, różnica w cenie zł. 2 na zł. 100.
Tak samo polecamy z tej przyczyny **listy hipoteczne** za gotówkę **po najtańszych cenach.**
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.70
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . 9.50
Herbata z Brodów!!

ŻEGIESTÓW
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1536 1—4
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego l. 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemno solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—9 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez **nowy kurhauz** z wielkiemi przepysznemi **salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko,** wyborny **teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony** i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności **zdrojowiska światowego.** Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza **Karola Komzaka.** Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z **wiedeńskich górskich** wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Masaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik:
Dr. Schweinburg, długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.
1511 1—6

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	8.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 2657. 1660 1—1

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. miasta Żółkwi podaje do publicznej wiadomości, że na dniu 16. lipca 1896 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze Magistratu publiczna ofertowa sprzedaż parcel budowlanych, niemniej parcel rolnych i łąk, tak zapomocą pisemnych, jakoteż ustnych ofert.

Przeznaczone na sprzedaż parcele są wśród miasta i koło kolei położone.

Jako wadjum ustanawia się 10 ct. od każdego sążnia kwadratowego, które przed rozpoczęciem licytacji mają być do rąk komisji licytacyjnej złożone.

Co się do publicznej wiadomości podaje z tą uwagą, iż ułożone warunki licytacyjne mogą być każdego czasu w biurze Magistratu w godzinach urzędowych przejrzane.

Z MAGISTRATU.

W Żółkwi, dnia 2. lipca 1896. **Burmistrz.**



Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, polecają się łaskawym względom.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kettnera.